

## **Wojciech Majsner: Polska to nie jest jakaś fanaberia**

Dlaczego Adam Mickiewicz ich wszystkich, owych bohaterów wojen napoleońskich, owych Kołłątajów, Stasziców, Śniadeckich wysyłał na śmietnik historii? – pytał Rafał Ziemkiewicz

**Dlaczego Adam Mickiewicz ich wszystkich, owych bohaterów wojen napoleońskich, owych Kołłątajów, Stasziców, Śniadeckich wysyłał na śmietnik historii? – pytał Rafał Ziemkiewicz**

W zeszłym tygodniu miała miejsce debata podczas, której starano się odpowiedzieć na pytanie „Czy polski naród się odrodzi”. Organizatorami byli poseł PIS dr Artur Górski oraz Fundacja Św. Kazimierza Królewicza. O odpowiedź na to pytanie poproszeni zostali; Stanisław Michalkiewicz, Wojciech Reszczyński oraz Rafał Ziemkiewicz. Ten ostatni, idąc tropem czasów Mickiewicza, który wywołał Wojciech Reszczyński, przedstawił w swojej wypowiedzi bardzo ciekawe porównanie mające ukazać sytuację społeczno-polityczną, w jakiej znajduje się naród polski.

Ten „dziwny twór”, jakim było Królestwo Kongresowe, jak wylicza Ziemkiewicz, był królestwem, które posiadało króla, który był rosyjskim carem i w jego imieniu Polską rządził namiestnik. Wojsko polskie nosiło polskie mundury, dowódcą tegoż wojska był gen. Henryk

*Bardzo dobrym przykładem, żeby zrozumieć to, co się dzieje z nami dziś, jest właśnie sięgnięcie po Mickiewicza i przypomnienie sobie jego czasów. Myślę, że ten twór, dziwny, w którym on się wychowywał zwany dziś Królestwem Kongresowym, ale to, dlatego on jest tak zwany, ponieważ my wszyscy na Mickiewiczu jesteśmy wychowani i jego oczami na to patrzymy i nie chcemy go nazywać, jak się oficjalnie nazywało Królestwem Polskim, bo widzimy w nim coś ułomnego, pewną nieprawdziwą Polskę.*

Dąbrowski, bohater naszego hymnu narodowego. W dowództwie wojska byli bohaterowie czasów wojen napoleońskich i również w cywilnej administracji królestwa, elitach tego królestwa, byli wielcy Polacy okresu przedrozbiorowego.

Okazało się, że naród rodził się na nowo. Salon warszawski, który Mickiewicz atakował, wg Ziemiękiewicza był resztówką po Polsce przedrozbiorowej, z tamtych czasów, elity szlacheckiej,

ziemiańsko-arystokratycznej. Mimo swojej wielkości na owe czasy, była to formacja schyłkowa, tak jak schyłkowa była ich wizja Polski, to, co oni uważali za Polskę.

Ziemkiewicz: *Dlaczego Adam Mickiewicz (...), ich wszystkich, owych bohaterów wojen napoleońskich, owych Kołłątajów, Stasziców, Śniadeckich wysyłał na śmietnik historii i mówił, że oni są „lawą, suchą i plugawą”, którą naród musi odrzucić, bo naród jest gdzieś indziej, głębiej.*

Tak jak w okresie Królestwa Kongresowego, tak i teraz mamy do czynienia z zetknięciem się diametralnie różnych wizji Polski. Ziemkiewicz porównuje reakcję ówczesnych polskich elit wobec powstańców listopadowych, do tego, co miało

miejsce, i wciąż ma, między innymi pod Krzyżem na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w mediach, generalnie w polskiej przestrzeni publicznej wobec tzw. pisowców, krzyżowców itd..

Rodziła się wówczas nowa polska z mas dotąd milczących, które Mickiewicz nazywał „ludem”. Kontynuatorami tego spostrzeżenia byli Piłsudski i Dmowski, z których każdy inaczej to nazywał, ale obaj w jakimś sensie mieścili się w spostrzeżeniu Mickiewicza.

Dlaczego Mickiewicz tak postponował sobie współczesne polskie elity?

*Kiedy Polacy, młodzi patrioci szli na belweder, tworząc powstanie listopadowe, żeby walczyć o wolną Polskę, to na ich drodze stawali starzy generałowie, którzy usiłowali z powrotem zapędzić ich do koszar. To generał Wincenty Krasiński, ojciec wielkiego poety- jest bardzo symboliczną postacią - bohater z pod Somosierry, niewątpliwie patriota, pisał do swojego syna o „tych” powstańcach z nienawiścią, mniej więcej z taką, jaką dzisiejsze elity, salony piszą o pisowcach i ludziach z pod „Krzyża”. Pisał jakobini, co w owym języku znaczyło tyle, co dzisiaj faszyści.(...).*

Pojawiła się nowa siła społeczna składająca się z młodych patriotów, którzy mieli zupełnie odmienne wyobrażenie Polski. To wówczas rodziła się nowa elita, która w swej treści odnosiła się do ludu. To oni, jak pokazała historia, stali się przyszłą elitą narodu polskiego.

Obraz polskiego narodu po dwóch przegranych powstaniach był tragiczny. Polska elita, ta ziemiańsko-arystokratyczna, sama się wynaradawia, chcąc

być wszystkim, byle nie Polakiem. Jednak naród polski nie traci przewodników, oni z czasem, mimo tej tragicznej sytuacji, pojawiają się w postaci, jak to było u Żeromskiego lub Brzozowskiego. W tym okresie

*Ten facet, który walczył pod Somosierrą nienawidził młodych ludzi, którym się marzyła Polska. Którzy mieli dość tego, że pod nazwą Królestwo Polskie funkcjonuje kacapia, gdzie konstytucja jest gwałcona, gdzie ruski namiestnik wali oficerów w polskich mundurach po pyskach, gdzie wszędzie chodzą szpicle. Dla nich to nie była żadna Polska, natomiast dla poprzedniego pokolenia tak. Oni uważali, że to jest Polska, którą oni wywalczyli u boku Napoleona. To jest duże podobieństwo do zachowania dzisiaj wielu ludzi, którzy kiedyś upominali się o Polskę i działali w „Solidarności”. A dzisiaj zachowują się jak oszalali z nienawiści wariaci.*

odrodzenia;

w „Królestwie” rywalizowały ze sobą dwa stanowiska, lecz prawdziwym wyjściem z beznadziei okazało się trzecie podejście, które reprezentowali Piłsudski i Dmowski.

Aktualność tradycji Dmowskiego w nam współczesnych czasach polega na tym, że jest to tradycja nawołująca do uświadamiania Polakom tego, że **Polska to nie jest jakaś fanaberia.**

Ziemkiewicz zakończył surowym, ale optymistycznym stwierdzeniem na temat kondycji i przyszłości naszego narodu i jego

*Bo oni zapomnieli o tym, co jest ich obowiązkiem. Jeżeli oni są elitą, to ich obowiązkiem jest prowadzić naród, dbać o ten naród.*

*Wojciech Majsner*

*Gdzieś tam pojawili się wśród młodych ludzi jacyś filareci, jacyś filomaci. Coś tam pletli o „ludzie”, jakieś, te pogardzane, wsiowe przyśpiewki podnosili do rangi narodowej poezji. Mówiąc dzisiejszym językiem, była to poezja dla starych, gorzej wykształconych i z mniejszych ośrodków.(...) 40 Lat później okazało się, że prawdziwą elitą swoich czasów, to byli jacyś filareci, filomaci. To byli ci ludzie, którzy szli na Belweder, ludzie pokroju Mochnackiego, Goszczyńskiego. Bo z nich ten naród zaczął się na nowo formułować. Przez cały XIX wiek, ta elita arystokratyczno-ziemiańska, przedrozbiorowa zanikła właściwie, a prawdziwą elitą ostała się inteligencja, która miała służebny etos, służebną misję wobec narodu.*



*Zdaje się przypominający  
dzisiejszy spór PIS-u i  
Platformy. Stanowisko  
pierwsze: mimo wszystko  
insurekcja, róbmy następne  
powstanie. Pan Bóg z nieba  
patrzy i nas wspomóż, duch  
zwycięży materię, nasza  
sprawa jest słuszna musimy  
zwyciężyć. Większość Polaków  
w to nie wierzy (...). Druga  
frakcja, ugodowcy.  
Przestańmy się szarpać. Adres  
wielkopoddańczy carowi, czy  
innemu cesarzowi, bądźmy  
lojalnymi obywatelami,  
wtopmy się w te imperia,  
które nas pożerają i  
ewentualnie kultywujemy sobie  
polskość na zasadzie  
lokalnych obyczajów.  
(...)Pojawia się Dmowski, ale  
też i Piłsudski, oni obaj mówią  
to samo. Mówią; patrzcie na tę  
masę ludzi, którym wydaje  
się, że ich nic nie obchodzi.  
Ich zacznie obchodzić, bo oni*

*zaczną się dorabiać, złączą  
chcieć żyć jak ludzie i będą  
szukać swojej tożsamości. I  
naszą pracą jest sprawić, żeby  
oni znaleźli tę tożsamość, że  
są Polakami.*

*(...) to nie jest tak, jak  
Gombrowicz pisze w  
„Transatlantyku”,  
uzasadniając swoją ucieczkę,  
że ta Polska to jakiś potwór,  
który Polaków pożera, który  
się tysiąc lat rodzi i nie może  
się urodzić, że od tysiąca lat  
umiera i nie może umrzeć i, że  
jest to coś strasznego, co  
człowieka w człowieku zabija.  
(...). Polska jest, po prostu  
potrzebna nam do życia.  
Ponieważ, jeżeli jej nie  
zbudujemy, to nikt się inny  
nami nie zajmie.*

